

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

15 groszy

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Lewica kowieńska nie uznała wyboru prezydenta Smetony.

Prasa żargonowa przeciw nowemu rządowi.

Żydzi obawiają się tam pogromów.

(Telegram wł. „Łódz. Echa Wiecz.”)

Wilno, 21. 12. — Na całym pograniczu polsko-litewskim Litwa

wzmocniła swe placówki.

Oddziałom litewskim surowo nakazano zachować spokój i unikać wszelkich starć z polską strażą pograniczną. Według wia- domości, otrzymanych z Kowna, grupa postów lewicowych

nie uznała wyboru nowego prezidenta Litwy.

twierdząc że dokonano go wbrew konsty-

Były dyrektor warszawskiej Kasy Chorych uniewinniony.

Sprawa nadużyć w Sądzie Okręg.

(Od własn. korespondenta).

Warszawa, 21. 12. — Wczoraj w Sa- dzie Okręgowym ogłoszono wyrok w sprawie nadużyć w warszawskiej Kasie Chorych.

Były dyrektor Kasy Chorych p. Sell, urzędnik Zagórski, mechanik Liss i szofer Rogowicz,

zostali uniewinnieni.

ratomiast na trzy miesiące więzienia za brane łapówek skazano

dwóch urzędników

Kasy Chorych: Sobczaka i Czachowicza. Kara ta jednak na mocy amnestii została anulowana.

Nowy gmach szkoły powszechnej w Łodzi.



W dniu wczorajszym o godz. 6 po południu odbyło się uroczyste poświęcenie nowowymurowanego gmachu szkoły powszechnej im. św. Stanisława Kostki, przy ulicy Wspólnej 3/5, obok Zgierskiej. Uroczystości poświęcenia dokonał bawia- cy przejazdem w Łodzi J. E. ks. biskup częstochowski Kubina. W uroczystości brał udział J. E. ks. biskup Tymieniecki, przedstawiciele Magistratu z prezyden- tem Cynarskim oraz kurator Okręgu Szkolnego p. Owiński.

tucji, tj. bez potrzebnego quorum sejmowe go. Zwolennicy Smetony zaprzeczyli jed- niak temu twierdzeniu, dowodząc, że wybo- ry odbyły się

w myśl przepisów konstytucji.

Również prasa żydowska żargonowa na Litwie wypowiedziała się ostro

przeciw nowemu rządowi.

Żydzi żyją w ciągłym niepokoju, oba- wiając się pogromów.

„Nie pojedziesz --- to ja ci pokażę!”

Trzy strzały rewolwerowe do chorego człowieka.

W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczorem w Brzezinach dokonano krwawego zabójstwa

na osobie spokojnego mieszkańca miaste- czka, niejakiego Wojciecha Kwiatkow- skiego.

Na przedmieściu Brzezín w małym par- terowym domku zamieszkiwał Kwiatkow- ski z

żoną i kilkorgiem nieletnich dzieci.

Kawałek ziemi, na którym gospodarow- wał nie wystarczał na utrzymanie rodzi- ny, wobec czego Kwiatkowski musiał za- rabiać na życie wozem i kofmami. Przez czas kilkuletniego pobytu w Brzezinach Kwiatkowski dał się poznać mieszkańcom jako człowiek spokojny, uczciwy i niepo- szlakovanej przeszłości.

Od kilku dni Kwiatkowski przezięb- wszy się w czasie ciągłych podróży, leżał w łóżku.

W dniu wczorajszym, kiedy domowni- cy jego spali, rozległo się w okno silne pukanie.

Kwiatkowski podniósłszy się z łóżka otworzył drzwi. Do mieszkania wszedł około 30-letni mężczyzna i zażądał, aby Kwiatkowski jechał z nim do Strykowa.

Kwiatkowski odmówił, tłumacząc się złym sta- nem zdrowia. Nieznajomy wówczas w spo- sób niegrzeczny zaczął domagać się, aby Kwiatkowski bezwzględnie

zastosował się do jego żądania, bowiem długo nie lubi czekać i siłą po- trafi go zmusić do uległości.

Oburzony podniesionym głosem nie- znajomego Kwiatkowski wskazał mu drzwi; wówczas osobnik ów wy dobył z kieszeni rewolwer i skierowawszy lufę ku Kwiatkowskiemu,

strzelił trzykrotnie.

Kwiatkowski krwawiąc silnie upadł na ziemię. Przebudzeni odgłosem wystrza- łów domownicy zaczęli krzyżeć.

Zabójca ratował się ucieczką. Przecho- dzący w tym czasie przodownik policji pu- ścił się za uciekającym w pogoń, zbrod- niarz jednakże ostrzeliwując się gęsto, mi- nał przedmieście i

znikł w pobliskim lasku.

Kwiatkowski ranny trzykrotnie w głó- wę i piersi

zmarł

po upływie niespełna pół godziny. Zwłoki jego zostały zabezpieczone do czasu zejścia władz sądowo-śledczych.

Sprawcą zabójstwa okazał się niejaki Stanisław Grudziński.

Wypadek ten wywołał wśród miesz- kańców Brzezín przynębiające wrażenie.



KAROL KOKATT, holenderski podróżnik naokoło ziemi, przebył dotychczas 44.000 kilometrów. W dniu wczorajszym p. Kokatt odwiedził naszą redakcję.

Włamywacze w Urzędzie Pocztowym

„Warszawa 11”

skradli dwie kasetki ze zna- czkami pocztowymi.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 12. — Ubiegłej nocy ka- siarze włamali się do

Urzędu Pocztowego „Warszawa 11” przy Placu Unii Lubelskiej. Wyważyw- szy i wypiłowawszy kraty, złoczyńcy wtargnęli do lokalu urzędu pocztowego gdzie

skradli dwie kasetki,

zawierające znaczki pocztowe na sumę kilku tysięcy złotych. Powiadomiona o włamaniu policja wszczęła energiczne śledztwo i jest już

na tropie

sprawców kradzieży.

52 paragrafy dla pracowników umysłowych.

Rozporządzenie o umowach najmu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 12. — Ministerium Pra- cy i Opieki Społecznej opracowało już pro- jekt rozporządzenia o umowach pracow- ników umysłowych.

Projekt ten będzie wkrótce przedsta- wiony Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu.

Rozporządzenie to, składające się z 52 paragrafów pozwala pracodawcom na sprawdzenie

regulaminu pracy.

o ile będzie on przedstawiany pracow- nikom do wiadomości przy zawieraniu kon- traktu pracy. W razie żądania złożenia kaucji, to kaucja ta musi być składana w jednej z

państwowych instytucji kredytowych.

Uregulowano także termin wypłaty wynagrodzenia, jak również sprawe wypowiedzenia oraz odszkodowania przy opuszczaniu pracy.

Tajemnica litewskiej rewolucji powoli się wyjaśnia.

Czyje ręce kierowały Smetoną?

Polacy na Litwie przed nowym prześladowaniem.

Na Litwie, według ostatnich wiadomości — panie spokój — a sytuacja, wytworzona zamachem Smetony - Waldemarsa, poczyna powoli się wyjaśniać, jakkolwiek niejedną jeszcze zagadką czeka rozwiązanie.

Zamach był militarnym „puczem”, o bezkrwawym zresztą przebiegu. Zrodził się, jak od początku przypuszczaliśmy, na podłożu wewnętrznych trudności i rozpaczliwej gospodarczej sytuacji małej litewskiej republiki o budżecie rocznym 25 milionów dolarów (250 milionów litów), rządzonej przez radykalnych demagogów, nurtowanej komunistycznymi wpływami.

Ostatni liberalny socjalistyczny - ludowcowy rząd Smetony, który potrzebował w selmie poparcia posłów mniejszości narodowych, Polaków, Niemców i Żydów — nie ażeby mimo to uclsku względem Polaków, przeprowadzając brutalnie reformę rolną. Polscy ziemianie na Litwie żalili się, że nikt tak nie gnębił i niszczył własności, jak właśnie liberalny rząd Smetony. Ale przynajmniej w jednej dziedzinie, w dziedzinie szkolnictwa, rząd ten wszedł na drogę jakiejś takiej tolerancji. I okazało się, że ludność polska, zróżnicowana materialnie już przez poprzednie rządy krik-szczionów (chrześc. dem.), który przeprowadził wyłączenie bez odszkodowania polskiej własności ziemskiej (zrabiając 600.000 ha ziemi ornej i tyleż ha lasu, a pozostawiając po 80 ha dawnym właścicielom) — ludność polska mimo ruin majątkowej, nie upadła na duchu i gdy tylko nadarzyła się sposobność, zakrzętała się żywo około organizacji szkół polskich początkowych. Poprzednie rządy prześladowały zawzięcie szkolnictwo pol-

skie — i zamykały szkoły polskie, których ilość spadła do 24 rządowych i 2 prywatnych. Za rządu Smetowicza powstało 57 nowych szkół polskich.

Ten wzrost szkolnictwa polskiego rozjątrzył fanatyków litewskich. W listopadzie b. r. powstał „komitet walki z Polakami”, urządzający demonstracje przeciw Polakom i przeciw rządowi.

Agitacja antyrządowa rosła stale w sily na tle niedzy gospodarczej i ogólnego niezadowolenia. — Rząd oskarżono o niedołęstwo, o uleganie wpływom komunistycznym, wreszcie o polonofilstwo. Żywioły skrajnie nacjonalistyczne, zarówno obłopszy chrześc. demokracji (krik-szczion) jak konserwatyści jednoczyli się w akcji przeciw rządowi. W wojsku kierował agitacją „faszysta” pułk. Głowackas, którego rząd z wojska usunął i wreszcie za artykuł, obrażający ministra oświaty Czepluskina kazał przesłuchać.

Aresztowanie to było podobno bezpośrednim powodem wybuchu rewolty wojskowej, pod hasłem nacjonalizmu i sanacji wewnętrznej, a pod wodzą Smetony i Głowackasa, który objął komendę w Kownie.

Od kilku, a nawet od kilkunastu tygodni krążyły jednak głuche pogłoski o jakichś innych zamachach, zamierzonych przełomem przez komunistów... Zdaje się, że Smetona zamachem swoim uprzedził zamary innych grup rewolucyjnych.

Smetona był i jest zdecydowanym germanofilem, który chce Litwę politycznie oprzeć o Niemcy. W pierwszym chwili po zamachu pojawiła się pogłoska, że za zamachem Smetony stoi Anglia. Wersja ta nie byłaby w sprzeczności z wersją, że za Smetoną stoją Niemcy.

Jedenaście narzeczonych poety.

Poeta liryczny jako oszust małżeński.

Narzeczone chcą odczytywać swe utwory przed sądem.

Maurycy Level, autor dwu tomików poezji lirycznych, wydawca trzech wyłącznie współczesnej lirycy poświęconych czasopiśmie literackich, do niedawna ku wielkiemu swemu niezadowoleniu, nie był znany jeszcze szerszej publiczności. Jego utwory poetyckie nie cieszyły się zbyt wielkim powodzeniem, a najnowsza liryka, którą propagował w swoich czasopiśmie, nie zdawała się również zbyt interesować publiczność. Środki pieniężne, które mu rozporządzał Level, wyszerzały się wkońcu i czasopiśmie poety groziło bankructwo. Wówczas liryk wpadł na pomysł, który mu przyniósł wprawdzie sumkę 100.000 franków, ale w następstwie 11 miesięcy więzienia.

Maurycy Level zrobił odkrycie, że liryk, o ile chce uzyskać sukces, musi imponować kobietom. Dlatego też zamieścił w paryskich dziennikach in serat, w którym zwraca uwagę paryskiego świata niewieściego na osobę sympatycznego, utalentowanego poety lirycznego w wieku lat 33. Ponadto poeta ten miał być właścicielem zamku. Zamek ten oczywiście egzystował narazie tylko w fantazji i był zwykłą „licentia poetica”. Poeta zwywał wszystkie panie, które czują w sobie żyłkę do poezji, aby się zgłaszały do niego z produkcjami swego ducha, a on wyszuka sobie pomiędzy nimi duszę siostyczną, którą poprowadzi do ołtarza.

Inserat ten zdobył olbrzymi sukces. W przeciągu kilku tygodni pomyslowy poeta otrzymał przeszło 3000 korespondencji, zawierającej listy i utwory poetyckie nastrojonych dam. Jedne z nich przegnały przekonanie go o swych poetyckich talentach, inne miały chrapkę na „właściciela zamku, któryby je ewentualnie poślubił.

Pan Level wśród tej powodzi listów sprytnie wybrał jakieś pięćdziesiąt i z nadawczyniami tych listów nawiązał stosunki. Od każdej z tych pań zażądał najprzód 200 franków na kosztą druku jej cennych literackich utworów. Skoro za pośrednictwem biura informacyjnego uzyskał bliższe wiadomości o majątku poszczególnych dam, wtedy dokonał ściślejszego wyboru i zareczył się z jedenaściami poetkami.

Wszystkim narzeczonym, które oczywiście chciały zobaczyć zamek, oświadczył, że w tej paskiej siedzibie muszą być najprzód przeprowadzone roboty restauracyjne. Na ten cel pożyczzył sobie Level od jedenaściu narzeczonych kwoty w różnych wysokościach. Nie pogardzał przytem mniejszymi kwotami, 80.000 franków pewnej starzejącej się wdowy Level zagarnia z gestem równie wspaniałym, jak 500 franków biednej szwaczki.

Oszustwo wyszło wreszcie na jaw i Levela aresztowano. W czasie rozprawy sądowej ośm narzeczonych poety żądało jego ukarania. Trzy inne, które snąc oddały mu nie tylko pieniądze, ale i serce, przebaczyły mu wspaniałomyślnie.

Jedenaście poetek chciało trybunałowi odczytać swoje utwory, jednakowoż prezydent trybunału zrezygnował z tego nadmiaru rozkoszy artystycznych. Wierzącą było przesłuchanie szwaczki, która oświadczyła sędziom, że poetę pomimo jego hulajstwa kocha i że dochowa mu wierności, gdy on odsiadywać będzie karę. Sąd skazał Levela na 11 miesięcy więzienia. Wygląda to tak, jakby

za każdą narzeczoną otrzymał jeden miesiąc więzienia. Prokurator wniosł sprzeciw przeciw tak łagodnemu wymiarowi kary na oszusta.

NUMER ŚWIĄTECZNY

„Łódzkiego Echa Wieczornego”
ukazuje się dnia 24 grudnia r.b. o godzinie 12-ej.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje się tylko
do czwartku t. j. do dn. 23 b. m. godz. 7 w.

P. P. Inserenci proszeni są o wcześniejsze nadsyłanie zleceń. —

Administracja.

Radio-Warszawa --- słyszalna wreszcie.

Od dłuższego już czasu kółka radioamatorów i radjoczasopiśmi polskie, rozbrzmiewają skargami na niedostateczną słyszalność naszej polskiej stacji radjofonicznej w Warszawie. Nowy genewski przydział długości fal, ważny od 15 listopada r. b. tego stanu rzeczy wcale nie zmienił na lepsze, ale przeciwnie, pogorszył nawet, gdyż bardziej jeszcze zbliżył do fali warszawskiej fale potężnej radiostacji niemieckiej w Hamburgu. Jeszcze w dzień kiedy np. nadawane są niekiedy posiedzenia sejmowe i inne, słychać Warszawę dość dobrze, gdyż światło słoneczne tłumii radiofale, dochodzące z odleglejszych stacji nadawczych, wieczorami jednak z dalszej prowincji rzadko tylko możliwy jest czysty odbiór Warszawy, nawet zapomocą selektywnych aparatów.

Z tych powodów miłośnicy radja niewątpliwie z zadowoleniem powitają wiadomość, że Polskie Radio Warszawa rozpoczęło, tymczasem próbne, jeszcze, nadawanie swych produkcji zapomocą nowej swej wielkiej stacji nadawczej, na fali 1.100 metrów. — Stwierdzić należy, że na tej nowej fali Warszawę słychać znakomicie, przyczem siła dźwięków odpowiada mniej więcej natężeniu stacji w Wiedniu i w Königswusterhausen.

Oczywiście — kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi — i stacja warszawska cierpieć musi na tem, że fale zostały już zajęte (1.300 metrów — Königswusterhausen, 1.450 — Moskwa, 1.600 — Daventry, 1.750 — Paryż), gdyż na tej fali 1.100 metrów dają się często we znaki depesze stacji radiotelegraficznych. Ponadto przeszkadza nieco nadająca na tej samej linii radiostacja rosyjska w Tyflisie, i z powodu tego zgiełku w eterze konieczne się wydaje dalsze zwiększenie mocy stacji warszawskiej. Stwierdzić możemy zresztą, że już obecnie słyszalność tej stacji warszawska zapomocą odbiornika kryształowego, a więc bez lampek wzmacniających. Oczywiście słychać było w ten sposób bardzo słabo, tak, jak się słyszy brzęczenie komara gdzieś w kącie pokoju, ale o tyle wy-

rażnie, że zupełnie zrozumiale były np. zapowiedzi mających nastąpić produkcji.

Nabożeństwo żałobne za duszę zamordowanego cara w soborze prawosławnym w Warszawie.

Warszawa, 21. 12. Z inicjatywy zarządu komitetu rosyjskiego w Polsce odprawiono w soborze prawosławnym w Warszawie nabożeństwo żałobne za duszę zamordowanego cara Mikołaja II-go oraz całej jego rodziny. W nabożeństwie wzięli udział liczni członkowie kolonii rosyjskiej w stolicy z prozesem komitetu p. Siemionowym.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,64
Nowy-Jork	8,98
Paryż	36,13
Szwajcaria	173,97

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,07
Złoty	57,25
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	9,01

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,—
W płaceni 8,98 — 8,99
Tendencja snokoina Podaż dostateczna.

Po zamachu na skarbiec Banku Depozytowego.

46 metrów precyzyjnego tunelu wybili kasiarze.

Z Warszawy donoszą:

TAJEMNICZY FABRYKANT ZABAWEK.

Wstępne śledztwo ustaliło, iż piwnice, w której zaczynał się tunel, wynajmował jakiś nieznaną fabrykant zabawek, pochodzący rzekomo z Białego stoku, znany w kamienicy pod nazwiskiem Józefa Markowicza.

Do domu nr. 9 przy ul. Niecałej Markowicz zjawił się po raz pierwszy w lipcu r. b. Do zamieszkałego w tym domu stolarza Kamińskiego zwrócił się z propozycją odnalezienia stolarni na fabrykę zabawek.

PIERWSZE ŚLEDZTWO.

Na zasadzie danych policja ustaliła, iż pod płaszczkiem fabrykanta zabawek kryje się niebezpieczny kasiarz-włamywacz.

Jako podejrzanych o współudział w robocie aresztowano żonę stolarza Kamińskiego, który wyjechał w niewiadomym kierunku, dozorcę domu Franciszka Pielacha oraz praktykanta stolarskiego Mieczysława Korbowskiego.

JAK BUDOWANO TUNEL.

Tunel wykonany był niezmiernie precyzyjnie i fachowo. Znawcę określają, iż przy udziale 4 osób i pracy ciągłej trzeba było aż trzech miesięcy żmudnej pracy, żeby krecał robotę doprowadzić do końca.

Ziemia, wykopana z tunelu skrupulatnie zbierana była do skrzynek, które następnie systematycznie ustawiano w obu piwnicach.

W miarę postępu budowy kasiarze założyli w tunelu światło elektryczne, a następnie przeprowadzili rurę telefoniczną.

Na przestrzeni 46 metrów paliło się 8 żarówek.

„PRACA” WŚRÓD GAZÓW TRUJĄCYCH.

Włamywacze, którzy używali do przepalenia pancerzy kas i skarbców tlen i acetylen, wytworzyli tak wiele gazów trujących, iż zmuszeni byli uciekać nie dokończony roboty, w obawie przed uduszeniem. Tem też należy tłumaczyć nikły sto-

sunkowo do pomieszczeń przez kasiarzy kosztów wynik rabunku.

5 MILJONÓW ZŁ. OCALAŁO.

Zapytany naczelny dyrektor Banku Dyskontowego p. Paweł Halperin, oświadczył, że w skarbcu znajdowało się około 5 milionów złotych gotówki.

OSTATNI SYGNAŁ ALARMOWY.

Oba skarby, oraz wszystkie safesy i skrytki posiadają specjalne zabezpieczenia alarmowe.

W sobotę ubiegłą sygnały odzywały się kilkakrotnie. O godz. 5 po poł., w chwili zamykania drzwi skarba przez kasjera, sygnały zadźwięczały powolny poraż ostatni.

Jednak około godz. 7 wiecz. żona jednego z szoferów usłyszała krótki sygnał. Weszła też na korytarzyz skarba, lecz nie zauważywszy nic podejrzanego, wróciła do mieszkania.

Dopiero po wykryciu podkopu ustalono, skąd pochodził sygnał.

Okazało się, iż przewodniki sygnału, biegnące po murze domu od podwórza zostały przecięte.

W chwili przecięcia drutu nastąpił ostatni sygnał.

ZAMACH NA SKARBIEC DZIEŁEM KASJARZANIEMCA.

Śledztwo policyjne prowadzone osobiście przez komisarza Sobotę pozwoliło ustalić szereg faktów. Okazało się, iż rzekomy Markowicz posługiwał się sfałszowanymi dokumentami. Paszport i książeczka wojskowa wydane rzekomo w Białymstoku, okazały się falsyfikatami.

W albumie przestępców Markowicza nie znalezione.

Policja przypuszcza, iż może to być albo międzynarodowy kasiarz z Berlina, albo z Oórnego Śląska.

Sąd ludowy nad przywódcą bandytów.

Z Cetynji donoszą:

Policja od szeregu miesięcy śledzi słynnego czarnogórskiego przywódcę bandytów Milvoja Kalecita, stanowiącego postrach ludności w Czarnogórze. Na głowę bandyty oznaczył rząd jugosłowiański cenę 100.000 denarów.

Ten wódz rabusów czarnogórskich staczał regularne walki z policją i żandarmerją i w ciągu tych walk utracił prawie wszystkich swoich towarzyszy.

Kiedy wreszcie znalazł się zupełnie sam, poszukiwał schronienia w swojej rodzinnej wiosce. Nieomyliły go nadzieje. Mieszkańcy wioski ukryli go i przez kilka miesięcy osłaniali przed pościgiem władz. Skoro jednak doszli do przekonania, że bandyta zabił d-ra Martynowica, który czczony był jako dobroczyńca całej okolicy, postanowili sami odbyć sąd nad zbrodniarzem. Najstarsi z całej wsi zebrali się na sąd i skazali bandytę jednogłośnie na śmierć. Wyrok wykonano natychmiast przez rozstrzelanie.

Tragiczna śmierć robotnika.

Zawisł na własnym szalku.

Z Pabjanic telefonują:

W dniu wczorajszym w fabryce O. Kindera w Pabjanicach wydarzył się

tragiczny wypadek

zakończony śmiercią robotnika. 60-letni Roman Muszyński, tkacz, zamieszkały w Pabjanicach przy ulicy Sienkiewicza, miał zwyczaj nosić na szyi

szalik zwiazany na jeden węzeł.

Krytycznego dnia koniec szala dostał się w tryby maszyny, które w jednej chwili wciągnęły szalik unosząc Muszyńskiego w górę.

Robotnicy będący świadkami tego wypadku wydalili przejmujący

okrzyk grozy i przestachu.

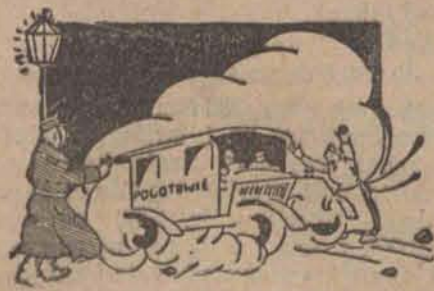
Zatrzymano maszynę i rzucono się na ratunek, który jednakże okazał się spóźnionym, bowiem Muszyński udusił się już

własnym szalkiem.

Zawezwany lekarz Kasy Chorych stwierdził zgon. Po przeprowadzonym dochodzeniu policyjnym zwłoki tragicznie zmarłego Muszyńskiego wydano rodzinie.

Dzień w Łodzi.

—:S:—



Ci, którzy topią sumienie w kieliszku...

Ofiara nalogu.

P. Michałowi Garstce, zamieszkałemu przy ulicy Leśnej 37, powodziło się doskonale.

Miał stałą i popłatną pracę na mieście, a w domu

ubóstwiająca go żona.

Nie długo bawiło w domu jego szczęście. Żona zaczęła mu chorować i po kilku miesiącach zmarła. Choroba pochłonęła wszystkie oszczędności Garstki, a nawet rzeczy, które musiał sprzedać z braku gotówki.

Na ukoronowanie tych wszystkich niepowodzeń Garstka

stracił posadę.

Nie poszukiwał już innej pracy, lecz z desperacji oddał się pijaństwu do tego stopnia, że nawet dla wódki sprzedawał swe mieszkanie.

Wreszcie kiedy brakło pieniędzy zdecydował się na kradzież. Złapano go na jej dnej z wypraw i ukarano więzieniem.

Wyszedł z niego przed miesiącem. — Włóczył się przez pewien czas po mieście, aż wreszcie postanowił skończyć z życiem.

W dniu wczorajszym po udektowaniu się aż do utraty przytomności wódka, wypił spora dozę kwasu solnego. Lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala.

Gorące serca dwóch koniokradów.

Przyjaźń zamieniona w nienawiść.

Po kilkudniowej ucieczce Stefan Brońnik i Leon Milek, synowie wieśniaków z pod Skierniewic, wykofieńczy życiowi, ścigani przez policję za

kradzież koni,

przybyli do Łodzi. Zopatrzeni w fałszywe papiery szybko zatarli za sobą wszelkie ślady. Tutaj przestępcy postanowili prowadzić uczelny żywot

Stach po kilku dniach starań dostał się do dużego warsztatu szewskiego i zaczął kuć od rana do późnej nocy buty, zaś Leon dostał miejsce w fabryce. I tak przez dwa lata nawróceni grzesznicy prowadzili się bez zarzutu. Mieszkali obaj u wdowy przy ul. Cegielnianej 12, Florentyny Bugaj.

Ta miała

córkę jedynaczkę

imieniem Marjanna, nie pierwszej już młodości. Marjanna wodziła oczami za sublokatorami i chętnie lubiła z nimi pogawędzić.

Mając takie „wygody” Stefan i Leon w mieszkaniu Bugajowej czuli się jak u pana Boga za piecem. Bugajowa nie szczególnie patrzyła na

zażyłość sublokatorów

z jej córką. Brońnik i Milek czując to hamowali swoje zapędy obliczając sobie wynagrodzić stratę przy okazji. Niedługo na to oczekiwali

Wdowa razu pewnego położyła się do łóżka i po kilku dniach choroby zmarła. W kilka tygodni po pogrzebie matki, Marjanna zapomniawszy o stracie rozpoczęła na nowo flirt z chłopakami. Obu pokochała jednakowo i chętnie dawała im dowody swego uczucia. Podwójna gra Marjanny poróżniła chłopców. Każdy z nich chciał Bugajównę zdobyć

wyłącznie dla siebie. Rywalizacja przyjaciół polegała na wyprzedzaniu się wzajemnie w obsypywaniu Marjanny podarunkami. Ponieważ uczciwe zarobki nie wystarczały, młodzi porzucili swe zajęcia i wzięli się do

okradania bliźnich.

Tymczasem Bugajówna potrafiła sobie wynaleźć

spokojniejszego przyjaciela,

co wszakże nie przeszkadzało jej w przyjmowaniu prezentów od Stefka i Felka.

W dniu wczorajszym na ile podziału łupu dwaj, niedawno, serdeczni przyjaciele chwycili za noże. Na ten widok Marjanna spałowała wszystkie swoje oraz ich rzeczy i zbiegła w niewiadomym kierunku. Stefan i Leon pokaleczyli się tak bardzo, że lekarz Pogotowia odwiózł ich do szpitala. Za Marjaną wysłano listy gończe.

Nie zostawiaj swego dobra bez pieczy.

Kradzież w rzeźni.

Pan Władysław Dresler, właściciel marni, był

człowiekiem podejrzliwym.

Nie wierzył nikomu. Człowiekiem wiary godnym był jedynie dla niego kolega po fachu.

W związku ze zbliżającym się świętami pan Władysław miał wiele pracy.

W dniu wczorajszym zjechał pan Władysław do rzeźni miejskiej z większym transportem nierogacizny do uboju. Po skończonej pracy p. D. zmuszony był jednego wieprza pozostawić w rzeźni. Uczy

nił to bez obawy i z całym spokojem odjechał do domu

furgonem naładowanym aż po brzegi kłusciutkim mięsem.

Po upływie kilku godzin wrócił pan Władysław po odbiór pozostawionego wieprza. W rzeźni okazało się jednak, że zabita świnka ktoś już zdążył zabrać. Nie pomogły poszukiwania ani lamenty. Mięso znikło jak kamfora. Zmartwiony p. Władysław zawiadomił o kradzieży policję i udał się do domu o całe sto procent podejrzliwszy niż dotąd.

Przykra niespodzianka w cukierni.

Nowa znajoma zakochanego młodzieńca.

Pan Zygfryd Mincler, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 133, odetchnął z ulgą. Ona, przedmiot jego marzeń, nie czuła jak głaz, pozwoliła się mu przedstawić, a nawet sama

naznaczyła schadzke.

Już na godzinę przed umówioną porą pan Zygfryd nie bacząc na dotkliwe zimno, trwał na stanowisku. Punktualnie o oznaczonej godzinie przyszła.

Pan Władysław był u szczytu marzeń i powiódł ją na kawkę do cukierni. Przy małym stoliku siedzieli dość długo i wiodli żywą rozmowę.

Po chwili znajoma pana Zygfryda narzekając na

gwałtowny ból głowy,

okazała chęć wyjścia na powietrze. Mincler nie chciał się na to zgodzić, jednak dziewczyna uparła się i wyszła, pozostawiając w jego ręku swoją torebkę.

Próżno jednak oczekiwał powrotu pięknej znajomej pan M. i w końcu zdziwiony długą nieobecnością zajrzał od niechcienia do torebki. Prócz grzebienia i chusteczki nic w niej nie było. Schował sa-

kiewkę do kieszeni i przywołał kelnera. Podczas rachunku pana Zygfryda spotkała

przykra niespodzianka.

Stwierdził mianowicie, że owa piękna skradła mu portfel zawierający papiery osobiste i 250 złotych.

Odszukaniem pięknej złodziejki zajęł się policja.

Nadchodzą święta...

Bogate wystawy nie nęcą przechodniów.

Szybkiem krokiem zbliżamy się do Świąt Bożego Narodzenia. Tradycyjnym zwyczajem czyni się w ostatnich dniach przedświątecznych

wielkie zakupy.

W tym roku ruch przedświąteczny prawie że zamarł. W sklepach pustki. Przechodzą ludziska koło okien wystawowych nęcąc ich to i owo, ale wejść... nie, nie mają odważi, bo na kredyt...

a w budżecie domowym deficyt.

Wszyscy odkładają zakupy na ostatni dzień. Może przed samymi świątami przyjdzie zaliczka, czy dodatkowa pensja! Być może wigilia wypadła, jak zwykle zgodnie z tradycyjnym zwyczajem.

Fałszywa miłość córki.

Rozsierdzony ojciec.

Stefan Jarocki od dwóch przeszło lat porzucił dom i idąc za

głosem serca

zbiegła wraz z rozkochanym w niej parobkiem ojca.

Przez kilka miesięcy młodzi kochali się bardzo, w końcu jednakże amant dnia pewnego uciekł od dziewczyny.

Znalazszy się na bruku, Stefania długo namyślała się co zrobić i wreszcie zdecydowała się powrócić do ojca. Postanowienie swe wprowadziła w czyn. Przyjając ją zimno, skoro jednakże rzuciła mu się do kolan, obiecując poprawę —

przebaczył.

Skrucha ta nie była jednak szczerą. — Po kilku miesiącach zafeskił do dawnego życia; skradłszy tedy ojcu pieniądze, zbiegła powtórnie z domu. Jarocki nie dąrował tego kroku córce i jej śladami przybył do Łodzi.

Przez dwa dni szukał wytrwale, chodząc po różnych uliczkach miasta, wreszcie w dniu wczorajszym złodziejkę złapał i zawiadził policję. Z pieniędzy skradzionych ojcu odebrano jej

1.200 złotych.

Jarocką przesłano władzom sądowym.

glądając się nieco sceptycznie swojej przyjaciółce.

— Ostrzegam cię przed takimi przygodami — dodała po chwili — które wymagają specjalnej ostrożności, zwłaszcza ze strony młodych panien... Czy to zresztą nie jest ten sam Lane, który posiada w pustyni swój harem?

— Ach, ludzie tyle plotkują — odparła Marja niechętnie, poczem zreszczeniem zmieniła nieprzyjemny dla niej temat rozmowy.

Po tragicznej śmierci Helsinga podczas wycieczki na Nilu, nabrała pani Bindane takiej niechęci do jachtu, że namówiła męża do sprzedaży statku i zamieszkania w hotelu.

Podczas pożegnania, które teraz nastąpiło, umówiły się Helena i Marja co do termínu nowych odwiedzin. Lane zaproponował w przyszłym tygodniu gościnność ci małżeństwu Bindane, aby raczyli korzystać z jego namiotów, ilekroć im tylko przyjdzie chęć ku temu.

— W ciągu całego dnia muszę przebywać w Kairze i cieszyłoby mnie, gdyby państwo zechcieli dysponować memi namiotami według swej woli. Dam moim ludziom rozkaz, aby zapewnili państwu

wszystkie możliwe w takich warunkach wygody.

Helena podziękowała mu wybuchem śmiechu, którego znaczenia Lane nie zrozumiał.

Samochód ruszył z miejsca i Marja poddawała się biernie wszelkim wstrząsaniom. Cieszyło ją, że już nie czuła się wiecej zakłopotaną w obecności Lane'go. Robił na nią teraz wrażenie człowieka nadzwyczaj silnego, prymitywnego, ale pozabawionego brutalności. Przekonała się pozatem, że Lane wcale nie był wrogo usposobiony wobec kobiet, a jedynie był nieprzyjacielem niepotrzebnej hipokryzji. Rzuciła nań z hoku badawcze spojrzenie:

— Co się stało? — zaczęła. — Pan wygląda tak poważnie.

Lane podniósł nieco głowę, zwrócił uśmiechniętą twarz ku niej, ale oczy zachowały nadal smutny wyraz.

— Myślę o mojej nowej pracy w stolicy — rzekł.

— Pocóż właściwie pan się zgodził na przyjęcie tego stanowiska? Przyznam się, że się często sama temu dziwiłam.

(d. c. n.)

A. WEIGALL.

39)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Później Marja zaczęła mu czynnie pomagać. Zrzuciła z siebie biały płaszcz płócienny, ochraniający ją od kurzu i stanęła przed nim w obcisłych spodniach i wysokich butach do jazdy konnej. Po raz pierwszy zauważyła w jego spojrzeniu błysk podziwu, do którego tak przywykła podczas spotkań z innymi mężczyźnami. Zawinęła rękawy swej jedwabnej bluzki i leszcze żywiej zabrała się do pracy.

Roboty nie brakło: Wnętrze namiotów należało doprowadzić do używalnego stanu. Marja wypakowała garnki, patelnie, konserwy, puszki z jarzynami i butelki i poustawiała wszystko we wzorowym porządku, jakby nigdy nieczem innym się nie zajmowała. Wreszcie ustawiono rozkładane mebelki polowe, ułożono książki i zabrano się do wzniesienia malej budki płóciennej dla trzech psów.

Nie było czasu na czcę pogawędki. Lane poważnie pracował i jej nie dał próbować. W uprzejmej formie dawał jej zde-

cydowane rozkazy i nie pozwalał sobie na żadne towarzyskie figle lub żarty.

Po południu wszystkie trzy namioty były gotowe. Jeden z nich służył, jako sypialnia, drugi, jako jadalnia, a trzeci był gabinetem do pracy. Kuchnię i mały namiotek dla kucharza wzniesiono w zacisznym miejscu, tuż u stóp wyniosłej skały.

Lane stanął przed dziełem całodziennej wysiłku i wyjąwszy fajkę z ust, rzekł poważnie:

— Pani dodała temu wszystkiemu jałkiego specjalnego uroku.

Córka gubernatora Egiptu, przyzwyczajona do hołdów, składanych jej przez kwiat młodzieży i wysokich dygnitarzy państwa, zarumieniła się, jak wiejska dziewczyna, która usłyszała pierwszy komplement w życiu.

XIII.

Słońce już zachodziło, gdy Marja i Lane wrócili do hotelu, gdzie ich pani Bindane niecierpliwie oczekiwała.

— Rozbiliśmy tam wspaniałe obóz — szepnęła Marja swej przyjaciółce, gdy obie znalazły się same.

— Ależ to cała bajka z tysiąca i jednej nocy! — odparła Helena Bindane, przy-

Na marginesie „Tygodnia walki ze szczurami“.

Szczur — to jedna z najgorszych plag ludzkości.

Walka jednostek -- nie pomoże -- wszyscy muszą zdobyć się na wspólny wysiłek.

Szczury, myszy, zakładają nory, przejsia, gniazda w budynkach niszcząc je bez litości. Przegryzają rury wodociągowe, gazowe i przewody elektryczne powodując katastrofy, pożary. Niszczą drewno i kanały osuszające glebę, pola. Niszczą, zanieczyszczają produkty spożywcze, zagryzają małe, słabe a pożyteczne zwierzęta i ptactwo.

W kurnikach, lrolikarniach porażają nocujące tam zwierzęta i często właścicieli mniemają, że tchórz albo kuna jest sprawcą spustoszenia.

W każdym nieodpowiednio zbudowanym i niezabezpieczonym od szczurów magazynie i składzie

Od 1902 do 1906 roku kolej Mikołajańska na skutek zniszczenia towarów w magazynach petersburskich zmuszona była wyplacić

aż 136.276 rb. złotem odszkodowanie. Za tę ilość zniszczonego towaru można

Kolosalne straty ponoszą spichrze, gdzie około 2 — 6 proc. ziarna niszcza szcuchy, nie mniejsze szkody robią i w młynach i magazynach wszelkich towarów.

Walka z tych ważnych dla Łodzi węzłów musiała być podjęta jednocześnie, bo

niszczyły składy towarów i kryły się przed niebezpieczeństwem, na posesjach, gdzie ich obecność tolerowano, gdzie jedynie brzydono się niemi.

Zuschlag dowodzi słusznie, że szcuch jest

nieodłącznym towarzyszem człowieka i na dowód przytacza charakterystyczny fakt, jaki miał miejsce na małej wyspie De gel przy Kategat. Dwaj chłopcy przybyli na wyspę z Jutlandji i nieogłędnie wypuścili przywiezioną z sobą parę szczurów. W dwa lata szcuchy rozmnożyły się w takiej ilości, że stały się plagą wyspy, gdyż żyjące tam ptactwo

Był mieszkańcy został zagrożony i musiano wreszcie rozpocząć masową walkę z temi gryzoniami. Szcuch, chętnie używa kąpiel i jeżeli poczuje wodę w basenach wodociągowych, to urządza sobie pływanie i dlatego też wszelkie baseny na strychach i innych miejscach

winny być solidnie uszczelniane. W r. 1916 — 17 w Australji myszy wyrządzały straty sięgające

2 milionów funtów szterlingów. W ciągu tych 2 lat w Australji obrodziła się pszenica, która nasyp. w worki i magazynowano w dokach portowych. Najazd myszy poprzedzony był atakiem i robbieniem gniazd, gdyż był to okres już chłodnej późnej jesieni. W krótkim czasie

miliony tych gryzoni, które przerobiły cały skład pszenicy w masę nawozu. Okoliczni farmerzy rozpozczeli trujące myszy i jeden z nich w ciągu doby haliocył 28.000 otrutych, lecz trucią zaprzestął

z powodu wyczerpania sił. Na przestrzeni akra zabito 70.000 myszy. Nieprzeliczona ilość zdechła na chorobę podobną do syfilisu.

Ludzie sprzątały worki i resztki pszenicy poczęli chorować, ciała ich

brzegach czerwonych. Myszy zżarły stogi siana, a konie które z konieczności karmiono pozostałymi resztkami padały. Myszy w magazynach pożerały zapasy

olówek i zapasy amunicji ołowianej. W latach: 1822, 1832, 1856, 1863, 1867, 1872, 1880, 1884, 1893, 1902, 1913 w Rosji

wyżarły 50 proc. wszelkiego urodzaju. W r. 1914 w jednym powiecie Humańskim gubernji Kijowskiej myszy zniszczyły

100.000 dziesięcin buraków i całe magazyny, tej okopowizny. Mysz i szcuch niszczyły sprzęty kościelne, niszczyły organy, pianina, cięty bielizne, poscejel słowem wszystko, co napotykały na

swej drodze. I w r. 1922-23 zniszczyły myszy w Bolszewji

około 1.000.000 dziesięcin uprawionej ziemi, co przeliczone na ziarno

Nic sobie nie robi.



Szef: — Czy zainkasował pan rachunek?

Inkasent: — Nie. Dłużnik zrzucił mnie ze schodów...

Szef: — W takim razie niech pan tam idzie jeszcze raz i przyniesie pieniądze. Ja mu pokażę, że nic nie robię sobie z jego postępowania.

Brutalny przechodeń. Pobił matkę i dziecko.

Łódź, 21. 12. — W dniu wczorajszym Zygmunta Kliszke, zamieszkały na Widzewie, przy ul. Pogranicznej 6, przechodząc przez podwórko domu ni z tego ni z owego

zaczął bić syna tamże zamieszkałej Weroniki Grabowskiej, 12-letniego Władysława.

Na krzyk bitego syna wybiegła matka i stanęła w jego obronie; wówczas zirytowany Kliszke zadał jej

kilka uderzeń pięścią tak silnych, że Grabowskiej rzuciła się krew nosem i ustami.

Nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię nieprzytomna.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych udzielił jej pomocy, pozostawiając ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

Powiadomiona o awanturze policja, krewkiego Kliszke pociągnęła do odpowiedzialności.

Pięcioletni chłopiec podpalił zagrodę ojca. Straty wynoszą 8 tysięcy złotych.

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem we wsi Gasin, gm. Wichertów, powiatu tureckiego,

wybuchł pożar w zagrodzie Antoniego Białka.

Przybyła na ratunek straż ogniowa z gminy Kowale Pańskie wspólnie z ludnością całej wsi wszczęła akcję ratunkową i po upływie godziny pożar umiściowała. Spaleniu uległa stodoła z częścią tego rocznych zbiorów.

obora, stajnia i chlew. Inwentarz żywy uratowano. Straty

spowodowane ogniem sięgała wysokości około 8000 zł. Wszelkie poszlaki wskazywały, że pożar powstał z podpalenia.

Wszczęte przez posterunek poł. pow. w Przykoniach dochodzenia ustaliły, że po żar wybuchł faktycznie z podpalenia, którego dokonał syn Białka —

5-letni Wacław.

Chłopiec, podczas nieobecności rodziców, bawiąc się zapalkami, podpalił strzechę, a silny wiatr rozniósł ogień na wszy stkie zabudowania.

Zarzucał żonie na szyję sznur... Okropna noc w zagrodzie chłopca.

Ze Lwowa donoszą: We wsi Bryńce Cerkiewne znaleziono rano 18 bm. wiszącego na belce w stajni trupa Marji Jacyszynowej, żony Iwana tamt. gospodarza. Oględziny zwłok wyka zały jednak, że

padła ona ofiarą uduszenia, a dopiero potem zbrodniarz powiesił ją. Śledztwo zwróciło się od razu przeciw

meżowi, którego dziwne zachowanie się wobec śmierci żony nie podobało się jego rodzicom i sąsiadom.

Iwan wzięty na spytki przez policję, zaprzeczył wszelkim oskarżeniom. Konieczność podtrzymywał, że żona popełniła samo bójstwo. Dodał przytem bajeczkę o rzekomych

namowach żony do wspólnego samobój-

no da liczbę 50.000.000 pudów zboża, która to ilością wyżywić

można 5 i pół miliona ludzi.

W dziesięcinie wylczono 10.000 nor mysich. Jeżeli te kolosalne straty przeliczymy na pieniądź, to dojdziemy do cyfr z okresu inflacji.

Według Beltera w Anglii jest

40.000.000 szczurów i 1 szcuch

przypada na 1 mieszkańca. Szcuch rocznie zjada produktów za 1 farling, a więc cała ta masa wyrządza straty, które dochodzą do 15 milj. sterlingów. Muze obliczył, że naród sfracił w r. 1920 od szcucha 66.000.000 f. szt. i w liczbę tę wlicza nie tylko sumę konsumpcyjną ale i szkody wyrządzone przez tych gryzoni.

Za te 66 milj. f. można byłoby kupić: 16.500.000 ćwierci pszenicy albo 2.640.000 bochenków chleba albo 66.000 domów mieszkalnych albo 2.000.000 sztuk koni.

Za owe pieniądze można byłoby utrzymać szpital o

200 łózkach w ciągu 50 lat.

Ogólne straty. W. U. S. A., wylczono, że szcuch zjada około 50 funtów ziarna, a niszczy daleko większą ilość

ogólne straty tam obliczają na 200 milj. dol. Niemcy obliczyli, że 5 szczurów potrzebuja tyle ile zjada 1 człowiek. Danja oblicza swoje straty na 15.000.000 franków. Francja w r. 1904

poniosła 200.000.000 franków

szkody. W Bolszewji 2 proc. ludność pracuje na gryzonie i wyrządza one szkody które sięgają 234.000.000 zł. rb. Te względy gospodarcze, które w tym krótkim artykule poruszyłem przemawiają

za deratyzację miasta,

bo jeśli przyjmemy według Beltera jedno go szcucha na jednego mieszkańca Łodzi to mamy ich na obszarze 5875 ha. conajmniej w naszym mieście, gdzie są zlewy, śmietniki i złe budowle z 539496 a więc szcuch pasorczytujaący na zdrowem ciele narodowem

zżera owoce pracy

conajmniej 107899 ludzi, co pomnożywszy przez 122 złote da nam kolosalną sumę. Z powyższych danych widzimy, że niktę są wydatki związane z akcją odszczurzenia miasta w porównaniu do sumy strat i od akcji tej żaden obywatel któremu dobro kraju i miasta leży na sumieniu nie powinien uchylać się.

Inż. Jan Kloczkowski.

Olbrzymi glaz spadł na głowę robotnikowi i zabił go na miejscu.

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj o godzinie 11-iej przed poł. w kamieniołomach na Zawodziu, zdarzył się okropny wypadek. — Oto podczas wydobywania kamieni urwał się u góry

wielki glaz

i spadł na głowę pracującemu robotnikowi, 30-letniemu Michałowi Wachowskiemu. Głowa została zmiażdżona i nieszczęśliwy robotnik poniósł

śmierć na miejscu.

tswa.

Miało dojść między nimi do porozumienia, na podstawie którego żona powiesiła się naprzód — on zaś przelakłszy się śmierci w ostatniej chwili cofnął się.

Nie pomogły mu jednak te wykręty — podczas trzeciego przesłuchania musiał wyśpiewać prawdę.

W nocy krytycznego dnia wyczekał chwili aż wszyscy domownicy zasną. Potem

zarzucił żonie na szyję sznur i zacisnął go. Ona rzuciła się i charczała, co obudziło starego ojca Iwana. Ale zbrodniarz uspokoił go jakąś wymówką. Gdy nieszczęśliwa

prześlęła dawać znaki życia, zanósł ją do stajni i tam upozorował samo bójstwo. Rano też wykręcał się bajeczkami przed rodzicami, którzy byli zaniepokojeni nieobecnością Marji. Wobec znalezionej trupa okazał taką obojętność, że rodzice od razu podejrzewali niefczystą sprawę.

Jako powód zbrodni podał Jacyszyn brak pösagu i brak dzieci, co wywołało w nim niechęć, a potem wstąpił do żony. Świadkowie zeznali, że Iwan znęcał się nad nią.

Zbrodniarza osadzono w areszcie sądowym w Bóbrce.

Południowa Afryka podatnym terenem emigracyjnym.

Oporne stanowisko Burów.

Kafrowie w roli królików doświadczalnych.

Południowa Afryka obejmuje terytorjum równające się Francji, Szwajcarii, Włochom, Niemcom i Austrii razem wziętych, a zaludnienie jej stanowi

półtora miliona białych
i sześć milionów kolorowych — Kairów przeważnie.

Grunt jej równy w większej części i dostatecznie unawodniony nadaje się **doskonale do uprawy,**

czego dowodzą wspaniałe zboża i owoce produkowane przy dość naogół prymitywnych metodach uprawy.

Zdawałoby się przeto jakoby wszystkie warunki przemawiały za tem, że angielskie to dominium predestynowane jest do wchłonięcia

nadmiaru ludności Europy i dania egzystencji nowym milionom ludzi.

A tymczasem dzieje się przeciwnie: Burowie stanowiący główną część białej ludności,

wrogo się odnoszą

do każdorazowego napływu z Europy i to w takim stopniu, że Anglicy nawet muszą przy imigracji walczyć z temi samymi trudnościami, co i mieszkańcy innych krajów. Dla Bura nie istnieje poza pracą. Wstaje razem ze słońcem, z kurami udaje się na spoczynek.

Jedyną jego myślą zarobić jak najwięcej pieniędzy i dlatego coraz to nowe szmaty gruntu kupuje, tak, że ogromne obszary ziemi skupiają się w jednym ręku.

Dumą jego wspaniałe fryzjerskie wozy, krajowe zwierzę pociągowe słynne na cały świat.

Wzorowa czystość panuje w najbardziej oddalonych zakątkach kraju.

Słynna broda kolista Bura

zanika powoli.

odkąd zakłady fryzjerskie i brzytwy zaaklimatyzowały się w kraju.

Bur zachowuje się z wielką rezerwą do wszystkiego co obce i ma bardzo **skromne wymagania życiowe.**

Europejski komfort jest niewielko zupełnie na wsi nieznanym, ale i w miastach słabo prosperuje.

W Kapsztacie naprzykład są ulice, na których przybysz doznaje wrażenia, że różdżka czarodziejska do Europy została przeniesiona, a tuż obok nich za węglem

znajduje się znów w centrum Afryki.

Głównym szkopulem, o który się rozbiła europejska imigracja jest położenie murzyńskiej ludności.

Kafr — to uosobienie skromności — porzestawania na małym.

W razie potrzeby jego zapaska wystarcza mu za posłanie.

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



№ 69.



№ 70.



№ 71.

Podobiznę, uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć **wraz z numerem** i do dnia 20 grudnia złożyć w redakcji. (Zawadzka 1).

Pracuje w warunkach **niemożliwiających zupełnie rywalizację Europejczyków.**

Burowie przeto nie widzą interesu w sprowadzaniu **drogiego robotnika europejskiego do kraju** gdzie jest wbród taniej murzyńskiej siły roboczej.

Wszelki kontakt towarzyski między białymi i kolorowymi nie istnieje, wspólne mieszkanie w jednym domu wykluczone.

W najmniejszych nawet farmach czarna służba ma osobne drewniane chaty.

W tramwajach miejskich i pociągach kolejowych są

oddzielne przedziały

dla kolorowych.

Znamiennym rysem charakteryzującym stosunek do Murzynów jest następujący obrazek: drogi poza miastami są fatalne, poprzerywane nieraz przecinającymi się strumieniami

Przeprawa jest nadzwyczaj niebezpieczną.

Kiedy podróżni napotykają na swej drodze taką przeszkodę wysyłają zawsze młodego Kafra — niczem doświadczalnego królika — dla zbadania głębi tej wody.

Czarni w przeciwieństwie do białych mnożą się nadzwyczaj szybko, co w przyszłości grozi

olbrzymiem „czarnem niebezpieczeństwem“.

Jednym słowem warunki same domagają się polityki imigracyjnej na wielką skalę.

Należy więc spodziewać się, że Burowie ze względów rasowych chociażby zmieniają swe oporne stanowisko dając miejsce ochotniczemu elementowi Europy **szukać szczęścia na południowo-afrykańskim cyplu.**

Tymczasem jednakże osiedlać się tam mogą tylko ludzie zasobni w gotówkę, która im

pozwoli nabyć szmat ziemi na własność.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przekleństwo zakazanej miłości

(Jej kapitan gwardji)

W roli głównej **Glorja Swanson.**

— genialna —

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

HENRYK GALIS.

Pakunek Beduina

Stanowczo nie będę mógł zasnąć tej nocy. Prześladowuje mnie dzisiejsza przygoda tak dziwna, nagła, niespodziewana.

Popołudniu około czwartej Malterie i ja byliśmy w Alepie, zawiózłszy tam szeregowca zranionego kulą z mauzera w nogę podczas wyprawy przeciw bandytom. Mieliśmy już ruszać z powrotem. Malterie siedział w aeroplanie i wypróbowywał motor. Ja stałem z boku, nakładając skórzaną kurtkę, gdy zbliżył się stary Beduin, pedzający przed sobą małego, chudego osła, który ugiął się pod ciężarem wielkiego pakunku. Beduin poprosił mnie abym wziął pakunek do samolotu i wyrzucił go w oazie Haruf koło miasta Rakka nad Eufratem. Oazę tę znałem dobrze.

— Niech się pan nie obawia, niema tam nic kruchego — rzekł mi i odszedł śpiesznie.

Obejrzałem pakunek. Był owinięty w wzorzysty dywan wełniany i obwiązany sznurem. Ważył dość dużo, ale mieliśmy obszerny aparat kryty, mieszczący trzy osoby. Drzwiczki nie są szerokie, trzeba go było włożyć z trudem. Włożyłem go równocześnie zakupy, poczynione na far-

gu, które wleźliśmy do naszych pustynnych posterunków, jarzyny, papierosy i wspaniałe bukiet róż, zerwanych w ogrodzie emira. Malterie prowadził maszynę, ja siedziałem wewnątrz karoserji. Ruszyliśmy.

Nagle ujrzałem przed sobą Rakkę. Mia sto przybliżyło się, na lewo zaś pojawiła się oaza Haruf. Wełniane namioty, stykające się kątami, tworzyły szachownicę czarną na piasku, oświetlającą białym od słońca, na którym widniały powiewające burnusy i nieruchome wielbłądy. Wybrałem pustą przestrzeń, otworzyłem drzwiczki i zacząłem wyciągać pakunek, aby go rzucić na dół. Zaczepił się jednak o drzwiczki, które wiatr zatrząskiwiał. Krępujący go sznur rozluźnił się. Próbuje wówczas związać go lepiej, dywan rozsława się. Mdły zapach psującego się ciała bije mi w nos. Spoglądam do środka i widzę zwłoki młodej kobiety...

Odkoczyłem tak gwałtownie, że samolot wytracony z równowagi, przechylił się na jedną stronę, jak łódź na falę.

Duże oczy, szeroko otwarte, patrzyły się na mnie, zaś ciemne obwódki dodawały im uroku pełnego grozy. Odrzucony wełon odsłaniał twarz całą, chudą szyję i młodzieńczy biust, na który spadały rozplecione włosy. Zwój ich czarny i lśniący,

przyklepiony skrzeplą krwią do szyi, zakrywał różową, ledwo widoczną ranę. Wąskie wargi rozchyliły się nieco, ukazując rząd lśniących zębów. Na skórze ciemnej, złotawej jak dojrzający owoc nie znać było bladej śmiertelnej, zaś zapach perfum, unoszący się z włosów, tłumil chwilami woń rozkładu tak, że młoda ofiara mordu wydawała się żywą i bardzo piękną.

Jakaż to muzułmańska zemsta przecięła pasmo młodego życia? Jakiego dramatu haremowego ofiarą padło to dziecko?

Uczułem, że świadomość moja poczyna macieć się, że tracę poczucie rzeczywistości. Oślepiający blask słońca i ciężki upał, oddalenie od ziemi, a zwłaszcza szybkość lotu, zniweczyły dokoła mnie przestrzeń i czas, zaś ogłuszający huk motoru unicestwiał wszelkie odgłosy życia.

Spojrzałem na mego towarzysza. Był śmiertelnie bledy, ale czerwone rękawice nie objawiały najlżejszego drżenia. Zbliżaliśmy się do Dejez-Zor.

W jednej sekundzie uświadomiłem sobie niebezpieczeństwo, jakie ta pełna grozy sytuacja przedstawia dla nas. W eska-drze skandal, szereg podejrzeń u krajowców pewność popełnionej przez nas zbrodni, wzburzenie, może bunt i znów krew. Któż nam uwierzy? Jakie mamy dowody,

któreby można przytoczyć na naszą obronę?

Malterie patrzył na mnie. Cała ta scena odgrywała się bez słowa, wśród nieartykułowanych okrzyków. Nie mogliśmy słyszeć siebie wzajemnie, ale mimo to porozumieliśmy się.

Aeroplan zniżył się nagle. Wychyliłem się i spojrzełem w dół. Eufrat płynął pod skrzydłami samolotu w odwrotnym kierunku, jak gdyby powracał do źródeł. — Opuściliśmy się ku niemu możliwie najniżej.

Zamknąłem piękne oczy dziewczyny. Zasypałem ją wspaniałymi różami z ogromu emira, nakrywając niemi ranę. Otulłem pieczołowicie w różnobarwny całun i z wyżyn powietrznych pogrzebaliśmy je w błotnist. nurtach o piaszczystym dnie które pochłaniają wszystko, co im się rzuci, zarówno kamienie jak trupy.

Teraz odczuwam wyrzuty sumienia. Dlaczegoż piękna muzułmanka nie spoczęła w głębi mogiły pod białym kamieniem, na którym odwiedzający składają ofiary? Dlaczego pozabawiliśmy ją należącego jej miejsca na cmentarzu przodków?

Lecz rzeka, której żółta wstęga przecinała ongiś ogrody królowej Semirady, wydała mi się mimo wszystko grobowcem, godnym zwłok młodej Arabki.

Wioska „dzikich ludzi” w Karpatach transylwańskich.

Porozumiewają się dialektem rumuńsko-węgierskim.

Żandarmeria rumuńska dokonała w tych dniach niezwykłego odkrycia w Karpatach transylwańskich.

W okolicach Lugosza znajdują się olbrzymie lasy państwowe, a miejscowości te są jeszcze zupełnie niezbadane. Wśród ludności rumuńskiej utrzymywały się najrozmaitsze legendy o

mieszkańcach owych dziewiczych lasów.

Według jednej wersji lasy te zamieszkiwane były przez diabłów, według innej znów — przez dzikich ludzi. W wioskach okolicznych tajemnicze iakieś bandy dokonywały od czasu do czasu

śmiałyh napadów rabunkowych.

W roku 1918 władze węgierskie posłały zbadać tajemnicę dziewiczych lasów transylwańskich.

Wskutek wybuchu rewolucji akcji tej nie przeprowadzono jednak do końca. W tych dniach prefekt powiatu na skutek coraz częściej powtarzających się napadów bandyckich postanowił zarządzić oblawę w transylwańskich lasach państwowych.

Silne oddziały żandarmerii przez kilka dni kazały po lasach, aż wreszcie udało im się natrafić na osadę

„dzikich ludzi”.

Ponieważ bandyci byli o akcji żandarmerii poinformowani, opuścili przed przybyciem żandarmów do wioski swe domy, gdzie pozostali jedynie starcy. W wiosce niema cerkwi, ani szkoły, a mieszkańcy jej, jak z zeznań aresztowanych starych wynika, nie wiedzą.

Jaskawe galony i rabaty carskiej gwardji wywołują wśród moskwicz- czan wielki entuzjazm.

Z Moskwy donoszą, że od jakiegoś czasu w jednym z teatrów wystawiała sztukę Bułhakowa p. n.

„Dni turbiny”.

Sztuka ta cieszy się niebywałym powodzeniem i stale widownia zapelniona jest do ostatniego miejsca. Bywają dni, że bilety puszczone są na pasek, tak jest napływ publiczności, żadnej widowiska. Tajemnicą jego

fenomenalnego powodzenia

„Dni turbiny” (sztuczyciel zresztą dość przeciętny) leży w tem, że na scenie występują białogwardziści w autentycznych carskich mundurach i oficerowie carscy błyszczący swymi szlifami. Jaskrawe galony i rabaty, gdy tylko się ukażą na scenie,

wywołują wśród publiczności burzę okrzyków.

Punktem kulminacyjnym przedstawienia jest zawsze scena, gdzie aktorzy zaczynają śpiewać dawny państwowy hymn „Boże caria chrań”. Salę zalega wówczas cisza, młode pokolenie

śłucha hymnu z zapartym oddechem starsze panie wybuchają płaczem, zaś sfarśi panowie wycierają sobie ze wzruszenia — nosy...

Ten niepokojący dla obecnego reżimu nastrój moskiewskiej publiczności jest charakterystycznym objawem i dowodem, jak głęboko w psychikę rosyjską

wrósł kult carostwa.

Czy kult ten da się ostatecznie zastąpić kultem Lenina-Trockiego zdaje się być wobec powyższego przykładu bardzo wątpliwym...

co to jest oświata i cywilizacja.

ustrój państwowy i t. d. „Dzicy ludzie” w lasach transylwańskich trudnią się rozbójkami, polowaniem i hodowlą bydła.

Co do przynależności rasowej owych ludzi, dotychczas nie bliższego nie wiadomo. Ich mowa potoczna jest mieszanym dialektem rumuńsko-węgierskim.

Aby nie dopuścić do wymarcia tego rodzaju, dzicy ludzie unosili młode kobiety z okolicznych wiosek.

W celu dokładnego zbadania tajemniczej osady i jej mieszkańców, wysłana będzie do lasów lugoszkowskich specjalna ekspedycja naukowa.

Krótceki sądowe.



Drzyjcie -- jestem Mussolini!

Samozwańczy dyktator.

Pan Władysław Poreba należał do tej kategorii młodzieńców, którzy za dewizę obrali sobie: goło, ale wesoło. Nie przejmując się bynajmniej chronicznymi suchotami swych kleszeni, korzystał chętnie z zaproszeń znajomych i przyjaciół, których nota bene miał mnóstwo i ujmiał się, że to tak solidnie.

PRZY NIEDZIELI, KAŻDY SIĘ WESELI.

Alkohol gubi naród, ale pojedynczemu człowiekowi nie szkodzi. Może jest nieco słusność w tym powiedzeniu, ponieważ jednak przekonany się, że i ten pojedynczy człowiek srodze pokutuje za nadużycie „boskiej” trucizny.

Było to pięknego niedzielnego poranku Pan Władzio, odświeżony ubranym, używał przechadzki po Piotrkowskiej, licząc koszt ki brukowe w braku lepszego zajęcia. Na gło natknął się na jednego z towarzyszy czestych libacwi. Z wielkiem zadowoleniem przyjął zaproszenie na zabawę u Józka mająca się odbyć tegoż dnia o godzinie 5 po południu.

Z podziwu godną punktualnością przybył pan Poreba na miejsce. Został już zajęte grono w komplecie. Przywitano go okrzykami radości. Stokroć większe jednak zadowolenie sprawił mu widok potężnej baterji butelek, zawierających wszelkie gatunki wódek od zwykłej czystej począwszy.

DYKTATOR MA GŁOS.

Na dany przez gospodarza znak zaczęła się zabawa, a właściwie obskurne pisanstwo. I tu właśnie pan Władysław znalazł okazję do rozwinięcia w pełnej okazałości swego talentu urodzonego bibosza. Nieprześcigniony był zaś w wychyleniu kieliszków.

Było już mocno po północy, gdy zawiązało się towarzystwo zaczęło się rozchodzić. Traf chciał, że p. Władysławowi wypadło iść samemu do domu. Nie przejął się tem jednak i wszczął ożywioną dyskusję z sobą samym.

Pan Władzio niewiedząco na mocy jakichś przesłanek doszedł do wniosku, że jest we Włoszech, że ulica Nowomiejska, która kroczył właśnie, nie znajduje się w

Niedawno urządził znany miliarder amerykański Jonathan Gould wspaniałe przyjęcie dla sfer towarzyskich metropolii z okazji wybudowania nowego wspaniałego pałacu. Tak wystawnego i okazałego przyjęcia nie pamięta Nowy Jork, choć posiada miasto, w którym urządziła się najświetniejsze bale, przyjęcia, uroczystości w całym świecie.

Recepcja w Gouldie przeszła jednak wszelkie oczekiwania. Salon pałacu urządzony był z wschodnim

bizantyjskim przepychem.

Potrawy i napoje kosztowały bajoniskie sumy. Największy jednak podziw obudziła suknia pani domu, mistress Franciszki

Gould. Dama ta nosiła biżuterję, ocenioną na kilka milionów dolarów. Zwłaszcza piękny był

sznur pereł.

złożony z okazów bardzo wielkich, regularnych i pięknych.

Sama suknia bez biżuterji przedstawiała wartość pół miliona dolarów. Haftowana bowiem była

pięknymi perłami i różnymi klejnotami.

Suknie sporządzono w Paryżu, ale nazywano klejnotami już w Nowym Jorku. Coprawda — noszenie tej sukni i tych biżuterji było dla p. Gould trochę kłopotliwe, gdyż przez cały czas przyjęcia, trwającego kilka godzin, musiało jej towarzyszyć dwóch agentów policji i dwóch prywatnych detektywów.

Pisma amerykańskie podają fotografie właścicielki kosztownej sukni. Pani Gould mimo tak drogocennej toalety wcale nie prezentuje się zbyt elegancko. Jest tego, niska kobieta o pospolitych rysach twarzy i niezgrabnej figurze.

Zawziętość żyraf.

Śmiertelny pojedynek.

Ktoby przypuścił, patrząc na wdzięk i spokój, z jakim przechadzała się żyrafa po ogrodach zoologicznych, że sa to zwierze ta bardzo

zacieło w gniewie.

Raz podrażnione, rzucają się na sprawce swego zaniepokojenia i czy to będzie człowiek, czy zwierze, usiłują obalić go na ziemię, ludziej zagryźć silnymi oraz wielkimi zębami. Stacają też walki między sobą, formalne pojedynki, podczas których reszta stada odgrywa

role świadków czy sekundantów.

Walka taka zaczyna się od ataku.

Obaj przeciwnicy, żywiacy do siebie uraze, biegną ku sobie z pewnej odległości. Każda strona stara się wówczas drugą obalić, by ją zaraz zacząć tratować. Dopiero, gdy ten manewr się nie uda, splatają się wzajemnie swymi szyjami dżuciami i

zawzięcie gryza tak długo,

aż któraś strona osłabnie i mdleć, opadnie na ziemię. Wówczas ginie strąfowana.

Zdarza się przecież niekiedy, że żyrafa pobita, tak silnie się zacisnie koło szyi zwycięzcy, a uścisk ów podwoja jeszcze kurcze śmiertelne, że

triumfator dusi się i pada obok swej ofiary.

Podróżnicy, którym udało się podpartać taką walkę, twierdzą, że widok rozścieklonych i gryzających się zwierząt sprawia ohydne wrażenie. Zwykle bardzo czujnie.

traca wówczas wszelki wach

i można podejść tuż do nich i jeszcze nie spostrzeżąc, że zaskoczył ich człowiek, który je wiezi lub zabija bez pardonu.

Złodzieje szczątek ludzkich.

Wielka organizacja wiedeńska.

Policja wiedeńska wpadła na ślad wielkiej organizacji, która zajmowała się wywozem zagranicę, a zwłaszcza do Ameryki

ludzkich rak, nóg, czaszek, szkieletów i skóry.

Te „artykuły” handlu zdobywano łatwą drogą, na cmentarzach wiedeńskich, wykopywać w nocach trumny i pozabawiać je „cennych” dla organizacji części zwłok.

Afera wywołała w Wiedniu niesłychane poruszenie.

Rozpoczęła się wędrowna na cmentarzach, przypominająca wędrownkę ludów. Każdy pragnie przekonać się, czy nie ukra dziono mu drogiej szczątków krewnych i najbliższej rodziny.

**Popierajcie Czeskośląskie
Hale Aleje Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.**

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze wykonywane

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-77

SPORT.**Sprawa zawieszenia P. Z. P. N. przez Związek Związków.****Interwencja majora Estmana.**

(C-S) Zarząd Związku Związków Sportowych na posiedzeniu plenarnym w dniu 19 b. m. rozpatrywał między innymi sprawę wykonania uchwały Zarządu Z. Z. z dnia 13 listopada o zawieszeniu PZPN, w prawach członka za nieuregulowanie należności za 1 procentowy podatek z mieczów na rzecz Związku Związków. Wobec oświadczenia delegata PZPN, majr. Estma

na, iż będzie on osobiście interwenjował w sprawie uporządkowania stosunków finansowych w Zarządzie PZPN. Zarząd Z. Z. powziął uchwałę, prolongując zawieszenie PZPN, do dnia 31 grudnia r. b., z tym zastrzeżeniem, że o ile do tego dnia PZPN, nie wypełni warunków zawartych w uchwale Z. Z. z dnia 14. 11. r. b., będzie on ostatecznie zawieszony.

Przyjazd Varsovii do Łodzi.**Mecz w koszykówkę.**

(C-S) Podczas Świąt Bożego Narodzenia, drużyna koszykówki HKS. „Varsovia” z Warszawy rozegra dwa mecze w Łodzi z „Triumfem” i „YMCA”. Mecze te odbędą się w sali gimn. niemieckiego przy

ul. T. Kościuszki. Jak wiadomo w ubiegłą niedzielę drużyna koszykówki stołecznego Państw. Inst. Wych. Fiz. gościła w Łodzi i pokonała drużynę Triumfu 23:15.

Odczyty sportowe przez radio.**Wspaniały rozwój piłkarstwa w Polsce.**

(C-S) W ubiegłą sobotę d. r. Mieloch przed mikrofonem Polskiego Radja wygłosił referat: „Rozwój piłki nożnej w Polsce”. Z danych statystycznych dowiedzieliśmy się o postępie piłki nożnej w kraju. Mianowicie: w roku 1920, Polski Związek Piłki Nożnej liczył 26 klubów i 480 graczy. W roku 1924, 510 klubów i przeszło 17

tysięcy graczy, w roku 1925, 517 klubów i 23.500 graczy, przyczem rozegrano ogółem 19.753 mecze na 216 boiskach. W roku 1926 istnieje 520 klubów i 28.000 graczy, należących do PZPN.

Również w sobotę rtm. Królikiewicz wygłosił krótki referat na temat pobytu trzech kawalerzystów za oceanem.

I. F. C. Katowice gra na wiosnę z Turystami w Łodzi.**Sfinalizowanie umowy.**

Umowa między klubem Turystów a najsilniejszym klubem na Górnym Śląsku I. F. C. z Katowic została wreszcie sfinalizowana, na mocy której drużyna Górne-

go Śląska rozegra zawody w Łodzi na wiosnę z Turystami. Terminu jeszcze nie ustalono, wobec braku kalendarzyka rozgrywek o mistrzostwo. (e)

Porządek dzienny walnego zgromadzenia ŁZOPN-u.**Kluby zalegające z zapłatą nie będą dopuszczone do obrad.**

Jak wiadomo w dniu 30 stycznia 1927 roku odbędzie się walne zgromadzenie ŁZOPN, prawdopodobnie w Radzie Miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydium walnego zgromadzenia, 2) stwierdzenie listy delegatów klubów, z pośród których głos oddają imieniem klubu przewodniczący delegacji, wzgl. jego zastępca, 3) wręczenie dyplomów mistrzowskich delegatom klubów, które je zdobyły, 4) zatwierdzenie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, 5) sprawozdanie: a) zarządu, b) skarbnika, c) wydziału gier i dyscypliny, d) kapitana związkowego, e) lekarza związkowego, f) komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi; 6) uchwalenie budżetu na rok przyszły i ustalenie wysokości składek i innych ob-

płat, 7) zmiany statutu, 8) przeprowadzenie wyboru do zarządu: prezesa, 2 wiceprezesów, sekretarza, skarbnika, przewodniczącego wydziału gier i dyscypliny i 4 członków zarządu wydziału gier i dyscypliny, kapitana związkowego i komisji rewizyjnej; 9) wybór delegatów na walne zgromadzenie PZPN, 10) wykluczenie klubów, 11) wnioski zarządu, 12) wnioski członków i wnioski nagłe.

Uwaga: wnioski członków na piśmie należy przysyłać do dnia 12 stycznia 1927 do sekretariatu ŁZOPN.; w razie nie przybycia dostatecznej ilości członków w pierwszym terminie, zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia w drugim terminie, bez względu na ilość przybyłych. Kluby, które nie uregulują należności nie będą dopuszczone do obrad walnego zebrania. (e)

Świetne zwycięstwo Konarzewskiego na Górnym Śląsku.**Pokonany olbrzym.**

W ramach imprezy bokserskiej, urządzanej w niedzielę przez kl. sp. 06 w Mysłowicach mistrz Polski Tadeusz Konarzewski zwyciężył olbrzyma Wotzkę przez knock-out w drugiej rundzie. — W pierwszej rundzie Wotzka zupełnie tak samo jak na zawodach z Szulcem w Łodzi rzucił się z furją na Konarzewskiego, pchając go ciągle na linę. Konarzewski nie

pozostaje dłużny, przechodzi do ataku i celnym uderzeniem w skroń powala go na ziemię. przy 9 Wotzka wstaje i gong ratuje go przed kleską. W drugiej rundzie Konarzewski celnym sierpowym ciosem w szczękę kończy zaciętą walkę knock-outując przeciwnika. Sędziował na ringu p. Sнопек I. (e)

Sensacyjna notatka o rzekomem zawodowstwie Konopackiej.

W numerze 346 „Sportagblattu” wiedeńskiego z dnia 17 grudnia b. r. znajdujemy następującą notatkę: rekordzistka Polski i świata Halina Konopacka została zaangażowana przez pewną wytwórnię filmową dla odegrania głównej roli w filmie sportowym. „Sportagblatt” zapytuje czy

jest to zgodne z przepisami o amatorsztwie. Faktycznie za udział w zdjęciach filmowych dyskwalifikuje się sportowca tylko wówczas, jeżeli ten produkuje swe ćwiczenia na filmie i to za pieniądze. Przypuszczając należy, iż Konopacka występować będzie li tylko z amatorsztwa. (e)

Ponury orszak straceńców.**Pożegnanie skazanych na śmierć.**

W nowojorskim więzieniu Sing-Sing wprowadzono nowy zwyczaj, iż skazańcy idący na stracenie muszą przedemulować obok cel i przeżegnać się z więźniami. Przed kilku dniami odbyła się właśnie taka ceremonia, która wywarła na mieszkańcach Sing-Sing wstrząsające wrażenie.

Prowadzono, na krzesło elektryczne trzech morderców, skazanych za obrabowanie i zamordowanie samotnej staruszki. Najstarszy ze zbrodniarzy liczył lat 26, dwaj inni zaledwie po lat 21. Przechodząc obok cel zalewali się gorącymi łzami i podawali ręce więźniom, żegnając się z nimi i wyznając swe winy.

Życie ekonomiczne.**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.****NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.**

Za 100 złotych: Londyn 43,50, Zurych 57,50, Berlin 46,31 — 46,79, wypłata na Warszawę 46,58 — 46,82, na Katowice i Poznań 46,48 — 46,72, Gdańsk 57,13 — 57,27, wypłata na Warszawę 57,00 — 57,15, Wiedeń czeki 78,25 — 78,75, banknoty 78,35 — 79,35, Praga 375.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Nowy Jork 4,85 1/8 — 4,85 9/16, Holandia 12,12 15/16, Francja 120, Belgja 34,88,5, Włochy 107, Niemcy 20,88,5, Szwajcaria 25,09, Danja 18,21, Szwecja — 18,15 1/4, Norwegia 19,26, Helsingfors — 192,55, Praga 163 3/4, Wiedeń 34,40, Warszawa 43,50.

Paryz, Londyn 119,95, Nowy Jork — 24,62, Belgja 342,75, Szwajcaria 468,25.

Gdańsk, 100 złotych 57,13 — 57,27, telegraficzna wypłata na Londyn 24,98 3/4, na Berlin 122,437 — 122,743.

Zurych, Paryz 20,72,5, Londyn 25,09 1/4, Nowy Jork 5,17 1/8, Belgja 72,00, Berlin 123,10, Wiedeń 73,00, Warszawa 57,50, Bukareszt 2,65.

Nowy Jork, Londyn za 1 funt szterling, 4,85 9/32, tendencja stała. Za 100 jednostek monetarnych: Paryz 4,06,5, Bruksela — 13,91, Berlin 23,80.

BAWELNA.

Nowy Jork, 20. 12. Bawelna. — Dowód do portów Atlantyku i Gólfu 50.000, we-

wnątrz kraju 20.000, do Anglii 15.000, na kontynent 47.000, loco 12,70, styczeń — 12,20 — 21. marzec 12,42 — 44. maj 12,65 — 66. lipiec 12,84 — 85. sierpień 12,95, — wrzesień 13,86.

Nowy Orlean, 20. 12. — Loco 12,26, grudzień 12,26, styczeń 12,24 — 26. marzec 12,41 — 43. maj 12,54 — 56. lipiec — 12,76.

Liverpool, 20. 12. Otwarcie: styczeń — 6,56, marzec 6,63, maj 6,74, lipiec 6,85.

Brema, 20. 12. — 13,60.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 21 grudnia. Transakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. franco stacja załad. w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica poznańska 747 gl. (127) 52,50, żyto pomorskie 681 gl. (116) 40,50 — 40,60, otręby żytnie (27,75). Obroty małe. Tendencja chwiejna.

Warszawa, 21 grudnia. Na rynku zbożowym ogólna opinia przeważa, że ceny w najbliższych dniach spadną jeszcze.

Producenci zewsząd oferują duże ilości i gotowi są do ustępstw przynagleni brakiem gotówki. Przy obecnych cenach i eksporcie nasz jest niemożliwy — tak, że o mocniejszej tendencji

mowy na przyszłość być nie może, o ile naturalnie złoty utrzyma się na obecnym kursie.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na dzisiejszym zebraniu walutowym cokolwiek słabsze były Holandia i Szwajcaria. Wyżej zaś notowano Włochy, a przedewszystkiem Wiedeń. Obrót ogólny wynosił 350.000 dolarów,

a zapotrzebowanie zostało prócz drobnej ilości Paryża, pokryte przez banki prywatne prawie że całkowicie przez Bank Polski zaspokojone. Z powyższej sumy niespełna 50 proc. przypadało na dolary gotówkowe, a mniej więcej

20.000 dolarów przypadało na dewizy na Londyn.

Dolar w obrotach prywatnych notowano 9,00, a Bank Polski płacił nadal utrzymanie kursy, a więc 8,95 za gotówkę i 8,98 za przekazy. W wolnych obrotach płacono za 100 rubli złotych 52,70 dolarów. Złotem nie zrobiono dziś żadnych transakcji, wymieniano tylko kurs 4,75 w żądaniu.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich ceny kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osekłowe 7,00 — 7,50 do 8,50, masło śmietankowe od 8 do 9 złotych za kilogram; jajka 3,50 do 3,80; pierwszy gatunek jaj t. zw. wybieran. do 4 złotych za mendel, jajka skrzynkowe 3,50 zł., litr śmietany 2 do 2,50, za litr mleka płacono od 55 do 60 groszy.

Drób: kura 5,00 — 5,50 — 6,00 do 7 zł., kaczka 5,50 — 6,00 do 7 zł., geś 9,00 — 10,00 do 14 zł., indyk od 12 do 15 zł., kurczaki 4,00 do 5 zł.

Ziemliopody: kilogram ziemniaków od 12 do 14 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 10 do 14 zł., kilogram marchwi 15 do 20 groszy, kilogram buraków ćwikłowych od 20 do 25 gr., ćwiartka marchwi 2 złote; ćwiartka bura

ków ćwikłowych od 2 do 3 i pół zł., kilogram cebuli zwykłej 65 — 80 gr., kilogram cebuli cukrowej od 80 groszy do 1 złote, główka kapusty włoskiej od 20 do 50 groszy; główka kapusty zwykłej od 40 do 70 groszy, kapusta do kiszenia od 10 do 15 zł. za kope. Pecezek włoszczyzny 15 groszy.

Owoce: (cena za 1 kilogram) gruszkę 1,50 do 2 złotych; jabłka od 90 gr., 1,00 — 1,50 do 2 zł., pomarańcze od 80 gr. do 1,30, mandarynki 0,30 do 50 gr. za sztukę.

Sznurek suszonych grzybków od 1,50 do 2,00, kilogram grzybków od 10 do 12 złotych.

Jak się dowiadujemy sprzedaż produktów na rynkach odbywać się będzie jeszcze przez dwa dni, tj. w środę i czwartek do południa.

14-letni uczeń bandytą.**Młodocianego zbrodniarza aresztowała policja.**

Z Tamopola donoszą: Onegdaj zdarzył się u nas ubolewania godny wypadek.

Franciszek Błażejowski, 14-letni uczeń gimnazjum, syn droźnika kolejowego od pewnego czasu otoczył szczególną opieką swego kolegi Grzegorza Stachurskiego, wychowanka Bursy TSL., o którym wiedział, że

nosi przy sobie 40 zł., przeznaczone na czesne szkolne. Błażejowski wypożyczył już był u Stachurskiego pięć złotych i pod pozorem, że chce mu je oddać, prosił go by go odprowadził do domu.

Kiedy znaleźli się obaj kilka kilometrów za miastem, Błażejowski zniemacka

napadł na Stachurskiego z tyłu i począł go bić

kamieniem po głowie, a gdy napadnięty się obrócił, zaczął go żgać po twarzy szczyrzykiem, tak, że biedna ofiara krwią się zalała i domagał się, aby mu zaraz dał swoje pieniądze.

bo go na śmierć zakłuje. Przerazony i krwią zalany chłopak wyjął zwitek banknotów i wydał je swemu koledze-bandycie, a tak był przestraszony napadem, że po oddaniu pieniędzy jeszcze zaprzysiągł, na żądanie Błażejowskiego, że o całym napadzie i zabranu pieniędzy nikomu nie powie, a pokaleczenie upozoruje w jakiś sposób.

Stachurski, wróciwszy do bursy, rzeczywiście o napadzie nie powiedział, a dopiero po 24 godzinach, kiedy braku pieniędzy nie mógł należycie wyjaśnić, prefekt bursy wybałał powoli sam fakt rabunku

i sprawcę jego. Zawiadomiona o tem policja przyłapała młodocianego bandytę na stacji, wsłajdającego do pociągu szkolnego.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Śrenkiewiczów wcz. od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kineematograf Oświatowy — Na szczyt świata.
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — Sybir (Carskie zbiry.)
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — Męczennica zmysłów.
 Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8 i 10 wiecz.
„Corso” — Na 47 piętrze
 Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Czary” — Okręt Samobójców
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” — „Przekleństwo zakazanej miłości”.
„Grand-Kino” — „Zięciowie w opałach”
„Luna” — „Serca ze stali”
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości” — Zemsta błazna.
 Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.
„Odeon” — Cohn i Coogan
„Reduta” — Nędznicy
 Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Neron”
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych
 Symfonia ludzkości czyli Śmierć za życie
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Madame Sans-Gêne”
Teatr Popularny. — „Taniec szczęścia”.
 Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, wtorek i jutro, środa, ostatnie dwa przedświąteczne powtórzenia świetnej sztuki historycznej Sardou „Madame Sans-Gêne” z występem znakomitej wykonawczyni roli tytułowej wielkiej artystki polskiej Marii Przybytko-Potockiej. Bilety ulgowe ważne.

W czwartek przedstawienie po cenach najniższych (od 50 groszy do 3 zł.) „Gdybym chciała”, komedia salonowa w 3 aktach P. Geraldiego.

W próbach pod kierunkiem reżysera Wł. Ryszewskiego komedia w 3 aktach autora „Dnia bez kłamstwa” p. t. „Tajemnica powodzenia”. Premiera w tygodniu poświątecznym.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dzisiaj, we wtorek, jutro w środę i pojutrze, w czwartek, ostatnie trzy spektakle wodewilu w 3 aktach „Taniec szczęścia”. Pragnąc uprzystępnić ujęcie „Taniec szczęścia”, dyrekcja teatru ostatnie spektakle daje po cenach najniższych: 40, 60 i 80 groszy.

Repertuar świąteczny przedstawia się, jak następuje: w pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, t. j. w sobotę i niedzielę po południu o godz. 3-ej „Betleem Polskie” Lucjana Rydla w wykonaniu słu. T-wa Splewaczego im. Moniuszki. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia premiera „Wesołej spółki”, świetnej krotkowidli w 3-ach aktach. W drugi dzień świąt powtórzenie premiery.

TEATR POPULARNY w SALI GEYERA

Jak już donosiliśmy, dyrekcja Teatru Popularnego, objęła scenę robotniczą w sali Geyera, Piotrkowska 293. Inauguracyjne przedstawienie odbędzie się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia wieczorem. Dany będą „Grube ryby”, komedia w 3-ach aktach M. Bałuckiego.

Radjo-każik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Wtorek) Godz. 15 Komunikat gospodarczy; godz. 17 „Wśród książek” wygłosi prof. Henryk Mościcki (przebieg najnowszych wydawnictw); 17.30 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. Dworakowski (dyrekcja), p. Marija Świąćicka (fortepian) i p. Helena Terenkoczy-Jastrzębska (śpiew), I. a. Kurpiński: polonez, b) Paderewski: Melodia wykona orkiestra. 2) Niewiadomski: a) Latawica, b) „Nie swatała mi cię swatka” odśpiewa p. Helena Terenkoczy-Jastrzębska. 3) Paderewski: a) Legenda As-dur, b) Kaprys G-dur wykona p. Marija Świąćicka. 4) a) Grossman: Uwertura do op. „Duch wojewody”, b) Lubomirski: Elegia wykona orkiestra. 5. a) Karłowicz: „Nie płacz nademną”, b) Chopin: Piosnka litewska, c) Pierścień odśpiewa p. Helena Terenkoczy-Jastrzębska. 6) Chopin: a) Nokturn b-moll, b) Mazurek As-dur, c) Preludjum a-moll, d) Ballada As-dur wykona p. Marija Świąćicka. 19 Lektura gry w szachy. Dr. Stanisław Kohn; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmałości”; 19.55 23-ci wykład z cyklu „Polska filozofia narodowa” wygłosi prof. Wacław Milecki; 20.30 Koncert wieczorny (kamaralny).

Kobieta w świecie i domu.

Ukazał się gwiazdkowy numer „Kobiety w Świecie i w Domu” niezwykle barwny i zajmujący. Pozyteczne to pismo, tak popularnie rozpowszechnione, z tego ostatniego w tym roku numeru uczyniło prawdziwie rekordowy numer. Po za tekstem mieszczą się dwa ładnie wykonane kolorowe rysunki. Na treść składają się artykuły od których już idzie technicznie świąt i karnawału, a wszystkie zawierają jak zwykłe dużo cennych rad i wskazówek. Dwie piękne nowele — jedna oryginalna i także aktualna na chwile obecna, druga tłumaczona, tworzą dział czysto-literacki. Dział rozrywek umysłowych i arkusze wzorów dopełniają niezwykle starannej w doborze całości. —:::—

DYŻURY NOCNE APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:
 Pawłowski — Plac Reymonta
 Hamburga — Główna 50
 Głuchowski — Narutowicza 4.
 Sitkiewicza — Żeromskiego (róg Kornika)
 Charemzy — Pomorska 10.

Dr. G. Rydzewski
 b. lekarz Szp. św. Łazarza.
 choroby skórne weneryczne
 Zamenhofa L. 6 od 5-7, niedz. 10-21.

Dr. med. M. Glazer
 Zielona 6. TEL. 45-49.
 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8



Niezwykle imponujący świąteczny program!
PAT i PATACHON
 Niezastąpieni komicy świata, Królowie humoru i śmiechu w wielkiej rewji p. t.

„Zięciowie w opałach”
 12 wielkich aktów musującego dowcipu i szampańskiego humoru.

Składy Elektrotechniczne

„ELEKTROPOL”

A. SZCZEKACZ ul. Zawadzka 16-a

poleca:

Upominki gwiazdkowe jako to: żyrandole, ampie, lampy biurkowe i na nocne stoliki.

W KAŻDYM DOMU KINO!!!

Aparaty Kinematograficzne do zdjęć oraz projektory do wyświetlania filmów w domu poleca na dogodnych warunkach Skład Aparatów Foto i Kinematograficznych **J. MORGENSTERN, Łódź, Piotrkowska Nr. 47** (róg Zielonej), telefon Nr. 20-63

Wypożyczalnia filmów o różnorodnej treści. — Wywoływanie filmów własnego wykonania. — Na życzenie urządza się seanse bezpłatne. — Wszelkich wskazówek i porad udziela się chętnie.



Dr. med. Z. RAKOWSKI
 Tel. 27-81.
 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
KONSTANTYNOWSKA 9.
 Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **“OLLA”** jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Zwiedzajcie Wystawę Artyst. Malarzy Łódzk. Stow.

START

6-go Sierpnia 4. otwarta codz. od godz. 10 rano do 10 w.

Radio Gum

PREZERWATYWY najlepsza marka światowa
 Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumeriach i w składach optycznych.

patent. **“Dwuwatki”**
GILZY

Fabryka „Sokół” w Warszawie. Całkowicie zabezpieczają organizm pałacy przed zatruciem nikotylną. Przedstawiciel na Łódź i powiat **ST. LEWANDOWSKI, Sienkiewicza 50 tel. 23-39**



FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

Dr. med. H. LUBICZ

Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopęciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżywem.** Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr. med. PRYBULSKI

choroby skórne weneryczne i moczopęciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.**

Skuszerka Pipi-kowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Nowo Otworzony **Gabinet Kosmetyczny** ul. Zachodnia 27 (róg Konstanynowskiej) I-sze piętro, tel. 16-44.

Przeprowadza wszelkie zabiegi i czynności kosmetyczne. Masaż lekański i kosmetyczny. Parówki. Odświeżanie cery. Usuwanie brodawek, wągrow i t. p. Barwienie i pielęgnowanie włosów. Radykalne usuwanie łupieżu. Pedicure. Elektrokauterizacja. Leczenie odciśków. Czynny codziennie, prócz niedziel i świąt od 4—7-ej wiecz. Przyjmuje się zamówienia na wizyty do domu.

Na święta cukry i czekoladki chinkowe, pierniki chinkowe krajane, czekoladowe, całuski, kilo 4 zł. karmelki, marmoladki, czekoladki, bombonierki, struclę z makiem kilo 4 zł. babki od 1 zł. poleca „Cukiernia Warszawska” Killińskiego 86 (obok Przejazd). 7274-4

Przyjmę uczniów na mieszkanie z utrzymaniem Sienkiewicza 67, m. 44. I piętro. 913

Do akt. nr. 3542—3541, 3540, 3544, 3545 3543, 3539

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Jan Rzymowski**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1926 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Włocławskiej pod Nr. 37 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Gustawy i Samuela małż. Alter i składających się z mebli oszacowanych na sumę 2970 zł. Łódź, dn. 21/XII-26 r. Komornik **J. Rzymowski**

Waginat weksel na sumę 200 zł. wystawiony przez pana Turęga na zlecenie p. Kaźmierskiego z rancji Kukliński i Feliksa płatny 21/X weksel ten uwzględniam. 614

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	— 2.20
Na prowincji	— 3.30
Zagranicą	— 6.00

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90
 Odbieranie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100-procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada **Władysław Ulatowski**.